

DARIUSZ
REKOSZ

CZARNY MACIEK



I WENECKI
STARODRUK



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Aspiracja - Wszystkie dzieci kochają bajki](#).



DARIUSZ REKOSZ

(ur. 1970)

z wykształcenia informatyk i ekonomista.

Od 2007 roku wydaje książki dla dzieci z serii *Mors, Pinky i...* W 2008 roku został Honorowym Ambasadorem Literatury dla Dzieci i Młodzieży

Kampanii MAMA, TATA... & MYSELF.

Jest także autorem słuchowisk radiowych oraz powieści dla dorosłych. Zdobywca grand prix Ogólnopolskiego Konkursu na Opowiadanie Kryminalne (2008).

seria z kotem



Anna Dale

Tajna agentka Dawn

Franklin W. Dixon

Bracia Hardy. Śmiertelne niebezpieczeństwo

Bracia Hardy. W oparach szaleństwa

Karen Karbo

Minerva Clark na tropie

Minerva Clark schodzi na psy

Jari Mäkipää

Poradnik Klubu Detektywów „Huragan”

Klub Detektywów „Huragan” i zaginione kartki

Małgorzata Strękowska-Zaremba

Detektyw Kefirek na tropie kościotrupa

Christopher Russell

Szybki Jack i krwawy gabinet

w przygotowaniu:

Karen Karbo

Minerva Clark traci ducha

Jari Mäkipää

Klub Detektywów „Huragan” i straszliwa piwnica

DARIUSZ
REKOSZ

CZARNY MACIEK



I WENECKI, STARODRUK

Copyright © by Wydawnictwo W.A.B., 2010
Wydanie I
Warszawa 2010



LIŚCIK

Właściwie powinienem rozpocząć od środowego polaka. To znaczy od lekcji języka polskiego, mówiąc oficjalnie. Kopciowa, czyli nasza nauczycielka, omawiała tego dnia jakąś szczegółową różnicę pomiędzy czymś-tam a czymś-tam. Nie bardzo słuchałem, bo gramatyka w ogóle mnie nudzi. Tymczasem pani Maria Kopeć w najlepsze ciągnęła swój arcynudny wywód. W pewnej chwili niepostrzeżenie sięgnąłem do plecaka i wyciągnąłem sudoku. Wiecie, taką układankę z cyferkami. Zasada jest prosta: w każdym rzędzie, w każdej kolumnie i w tych mniejszych kwadratach trzeba wpisać cyfry od jednego do dziewięciu w ten sposób, żeby się nie powtarzały. Kiedyś kupowałem gazety albo takie specjalne krzyżówki, w których były drukowane diagramy do sudoku, i w każdej wolnej chwili smarowałem rozwiązania ołówkiem, długopisem, kredką albo czymkolwiek, co miałem akurat pod ręką. Pewnego razu mama zezłościła



się na mnie, bo znalazłem sudoku w jej kolorowej gazecie. Wypełniłem cały diagram czarnym flama-
strem. Zaliczyłem tylko dwie pomyłki, ale zaraz
poprawiłem i było cacy. Niestety okazało się, że
akurat w tych dwóch miejscach flamaster przebił
się na drugą stronę i doszczętnie zamazał przepis
na faszerowanego kurczaka, którego mama chciała
przygotować specjalnie dla taty na przyjęcie z oka-
zji rocznicy ślubu. Domyślcie się, że nie była
zachwycona. Musiałem pędem biec do kiosku i ze
swojego kieszonkowego odkupić jej tę gazetę. Wy-
dałem prawie dziewięć złotych, masakra! Mamę
najwyraźniej wzruszyło moje honorowe zachowa-
nie, bo na urodziny, które miałem tydzień temu,
kupiła mi... elektroniczne sudoku! Mówię wam,
zupełnie odlotowe! Ma taki mały wyświetlacz,
cztery przyciski z różnymi funkcjami i mieści się
w kieszeni mojej ulubionej, granatowej kurtki. No
i najważniejsze – ma chyba z milion kombinacji,
które trzeba ułożyć. To właśnie owo elektroniczne
cudo całkowicie mnie wciągnęło, kiedy pani Kopeć
bajdurzyła coś o odmianie rzeczowników przez
przypadki w liczbie mnogiej. Błeeee... Cała klasa
pochyliła się nad zeszytami, pewnie żeby coś zano-
tować. Pochyliłem się i ja, ale tylko dla niepoznaki,
i wylosowałem jedno z trudniejszych zadań. Dopa-
sowywałem w myślach cyferki, a potem wstawia-
łem je w odpowiednie miejsca, kiedy poczułem
lekkie klepięcie w ramię. Niechętnie oderwałem
się od gry, sądząc, że to Kisiel, czyli Paweł Kisiele-



wicz, mój kumpel, który siedzi ze mną w jednej ławce. Podniosłem wzrok i w tej samej chwili skamieniałem. To była pani Kopciowa. Stała, świdrując mnie wzrokiem. Pomyślałem, że zaraz pewnie palnie takie kazanko, że aż mi w pięty pójdzie. A klasa będzie mi dogryzać przez najmarniej tydzień.

– Czerny! Nie słyszałeś pytania? – Powiedziała to w taki sposób, że po plecach przeszły mi ciarki.

Wstałem. Gwoli ścisłości – Czerny to moje nazwisko. Chociaż, jak łatwo się domyślić, wszyscy w klasie mówią na mnie Czerny.

– No, Maćku? – głos polonistki nieco złagodniał.

Teraz już wiecie, jak mam na imię.

– Podpowiadać! – zasyczał Kisiel, chyba trochę za głośno.

– Co proszę? Podpowiadać? – zareagowała Kopciowa. – Wstań, Kisielewicz!

Paweł podniósł się ze zrezygnowaną miną.

– Nie sądzisz chyba, że koledze Czernemu trzeba podpowiadać? – kolejne pytanie Kopciowej nie doczekało się odpowiedzi.

W klasie zapadła cisza jak makiem zasiał. Spojrzałem na tablicę w nadziei, że znajdę tam jakąś wskazówkę. Nic z tego. Tablica była pusta. Musiałem dać za wygraną.

– Czy mogłaby pani powtórzyć pytanie? – odezwałem się słabym głosem, całkiem zbity z tropu.



Cała klasa zastygła w bezruchu. Wszyscy doskonale wiedzieliśmy, jak ostra jest Kopciowa. Moje pytanie musiało jej się wydać szczytem bezczelności.

– Powtórzyć? Bardzo proszę! – Uśmiechnęła się z przekąsem. – Odmień przez przypadki rzeczownik „liceum”. Ale w liczbie mnogiej – dodała bezlitośnie.

Wyprostowałem się. W głowie miałem zupełną pustkę.

– Kisielewicz, siadaj! – zgromiła mojego kolegę, a do mnie odezwała się łagodniej: – Słuchamy uważnie, Maćku.

– Więc tego... liceum. To w liczbie mnogiej będą „liceumy”?

Kopciowa zrobiła taką minę, jakby przed chwilą zjadła nieświeże jajko.

– Jak? – zapytała, mrużąc oczy.

– Neeeeee... Oczywiście, że nie „liceumy”, tylko „licea” – powiedziałem i poczułem się nieco pewniej. – Kto, co? Licea. Kogo, czego? Liceów. Komu, czemu?... komu, czemu? – niespodziewanie zaciąłem się przy celowniku. Wszystkie te „umy”, „ea” i inne kombinacje słowa „liceum” pomieszały mi się do tego stopnia, że ani w ząb nie mogłem ruszyć z miejsca z nieszczęsną odmianą.

– Kto pomoże koledze? – zapytała nauczycielka.

Kaśka z drugiej ławki natychmiast podniosła rękę, a chwilę po niej jeszcze Ulka, a jakże. Reszta siedziała jak zaczarowana.





LICEUMY...



– Słucham, Kasiu – dobrotliwym głosem odezwała się Kopciowa.

– Proszę pani! – wyrwałem się. – Ja już wiem!

– Za późno! Mów proszę, Kasieńko.

Kasieńka-lizuska uśmiechnęła się słodko i wstała.

– Liceom, licea, z liceami, o liceach i wołacz – o, licea!

Wyrecytowała jak z nut i wyszczerzyła zęby.

– Bardzo dobrze, siadaj.

I znowu oczy wszystkich skierowały się na mnie.

– I co ja mam z tobą zrobić? – zapytała Kopciowa.

Zrezygnowany wzruszyłem ramionami.

– Jedyńki ci nie postawię, ponieważ to nowy materiał, ale oddasz mi ten magiczny przedmiot – powiedziała, wskazując na moje sudoku.

Posłusznie podałem jej grę i mina jeszcze bardziej mi zrzedła.

– Przekażę go waszemu wychowawcy. Zgłosisz się do niego po odbiór i opowiesz o wszystkim. Niech on da ci naganę. Zresztą, jak widać, to coś – pomachała moim sudoku – wybitnie przeszkadzałoby ci ukończyć gimnazjum i dostać się do liceum – ostatnie słowo specjalnie podkreśliła, po czym obróciła się na pięcie.

W tej samej chwili zadzwonił dzwonek na przerwę. Wszyscy zerwali się z ławek. To znaczy wszyscy oprócz mnie, bo ja ciągle przecież stałem. Kopciowa krzyknęła:



– Spokój! Zapiszcie jeszcze pracę domową!
Pomruk niezadowolenia przetoczył się przez klasę.

– A właściwie nie. Dzisiaj wyjątkowo niczego wam nie zadam.

– Hurrraaaaa...!

W ruch poszły plecaki, pakowane w mgnieniu oka, a potem cała Ic wypadła jak burza na korytarz. Wyszedłem ostatni. Nie ucieszyłem się nawet z tego, że nic nie mieliśmy zadane. Pamiętałem o czekającej mnie rozmowie z Barszczem. Barszcz to nasz wychowawca. Naprawdę nazywa się Barszczykowski. Uczył nas historii, a w starszych klasach również gegry. Fajny gościu, ale gadka z nim na temat mojego sudoku nie wydawała mi się już taka sympatyczna. Zwłaszcza że historia miała być już za dwie godziny. Co ja mu powiem? Kłamać nie ma sensu, bo Kopciowa pewnie wszystko i tak mu zrelacjonuje... Teraz jednak trzeba było myśleć o innych rzeczach. Mieliśmy jeszcze angielski i matkę. Podszedł do mnie Kisiel.

– Sorry, stary, że nie ostrzegłem cię w porę.

Wsadziłem ręce do kieszeni i wzruszyłem ramionami.

– Nie ty jeden. – Kiwnąłem głową w stronę naszej klasy.

– Ale wiesz... Trochę mi głupio... I z tym podpowiadaniem...

– Spoko, jakoś przeżyję.



W tym momencie zjawiała się przy nas Kaśka. Wyobraźcie sobie, po tym wszystkim uśmiechała się do mnie jak gdyby nigdy nic.

– I co, Czarny? Kopciowa dała ci popalić, aż się kopciło, ha, ha, ha!

– Również dzięki tobie – odgryzłem się.

– Nie przesadzaj, mój drogi.

Mówiąc to, sięgnęła do kieszeni i wyjęła jakieś dwa świstki. Jeden z nich wręczyła mnie, a drugi Kisielowi.

– Co to? – zapytał.

– Sami zobaczcie – zaszcebiotała. – Takich rzeczy nie mówi się publicznie.

Co ona sobie wyobraża? – pomyślałem i już miałem rozwinąć zawiniątko, gdy zadzwonił dzwonek, oznajmiając koniec przerwy. Chwyciliśmy plecaki i poleciliśmy pod salę, w której miał być angielski. Na tej lekcji postanowiłem już

uważać, Kisiel zresztą też.

Umówiliśmy się, że te „tajne” zapiski Góreckiej (czy mówiłem już, że tak właśnie nazywa się Kaśka?) przeczytamy na następnej przerwie. Ledwie mogliśmy usiedzieć do końca lekcji...





SPIS RZECZY

Liścik	5
Herkules	13
Śledztwo	28
Kaśka	43
Kradzież	55
Starodruk	64
Kłamstwo	79
Autostop	91
Waldek	105
Plan	115
Kluczyk	123
Ranek	135
Grabowa	144
Pułapka	155
Zabawka	166
Spotkanie	180
Pościg	190



Książki oraz bezpłatny katalog Wydawnictwa W.A.B.
można zamówić pod adresem:
ul. Usypiskowa 5, 02-386 Warszawa
oraz pod telefonem 0 801 989 870
handlowy@wab.com.pl
www.wab.com.pl

Redaktor serii: Natalia Sikora
Redakcja: Małgorzata Mirońska
Korekta: Jadwiga Piller, Elżbieta Jaroszuk

Projekt graficzny serii, I strony okładki i ilustracje
we wnętrzu: Olga Reszelska
Projekt logo serii: Joanna Rusinek

Wydawnictwo W.A.B.
02-386 Warszawa, ul. Usypiskowa 5
tel./fax (22) 646 01 74, 646 01 75, 646 05 10, 646 05 11
wab@wab.com.pl
www.wab.com.pl

Skład i łamanie: Studio *Page Graph*, Warszawa
Druk i oprawa: Opolgraf S.A.,
ul. Niedziałkowskiego 8-12, Opole

ISBN 978-83-7414-727-9



Maciek, czyli Czarny, i Paweł, zwany Kisiem, chodzą do gimnazjum. Prowadzą całkiem normalne życie, toczące się między domem, szkołą i podwórkiem. Ale do czasu. Któregoś dnia koleżanka z klasy namawia ich na stworzenie tajnej grupy detektywistycznej „Herkules”. Chłopcy nie domyślają się, że wkrótce z tropieli skradzionych w szkole baterii staną się prawdziwymi detektywami ścigającymi przestępców po całej Polsce.

A grozić im będzie znacznie więcej niż pała w dzienniku...

Przygoda goni przygodę: szalona podróż autostopem, wykrycie pokątnej produkcji tajemniczych substancji wybuchowych, pościg helikopterem – i wszystko to z powodu pewnej starej książki.

Na Festiwalu Kryminatu 2009 seria z kotem została uhonorowana **Nagrodą Małego Kalibru**.

Wydawnictwo
ab

9 78-83-7414-727-9



9 788374 147279

cena 21,90 zł

50 groszy z każdego sprzedanego egzemplarza przekazujemy na schronisko dla kotów

WIEK 9+



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Aspiracja - Wszystkie dzieci kochają bajki](#).